

Krzyczkowski, Henryk

Pruszkowianka - "Siłaczka" - społecznica roku 1998

Przegląd Pruszkowski nr 2, 38-39

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pruszkowianka - „Siłaczką” - społecznicą roku 1998

Przed kilkoma laty, z inicjatywy Wisławy Szymborskiej oraz Rady Fundacji „Pomoc Społeczna SOS”, powołano Kapitułę „Konkursu o Tytuł "Społecznika" - "Społeczniczki", "Siłacza" lub "Siłaczki" Roku". W roku 1998, w skład Kapituły wchodził: Wisława Szymborska, Janina Ochojska, Jerzy Turowicz, Jan Józef Szczepański i Jacek Kuroń. Przed rokiem, w Teatrze Narodowym, odbył się finał I Edycji Konkursu. Uroczystą imprezę transmitowała telewizja i radio, a Krystyna Janda, z wrodzonym sobie wdziękiem, przedstawiała laureatów, dziesięciu finalistów. „Społecznicą Roku 1998” - „Siłaczką” - została pruszkowianka Maria Krzyczkowska-Nowicka.

Laureatka urodziła się w roku 1948, w Pruszkowie, przy ul. Przemysłowej nr.3 jako córka Krystyny z domu Maciążkiewicz i ojca Jerzego Krzyczkowskiego, magistra inżyniera elektryka, a jej ojcem chrzestnym był stryj - Henryk Krzyczkowski. Po ukończeniu Liceum im. T. Kościuszki wstąpiła na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. W roku 1971 uzyskała tytuł magistra inżyniera architekta i rozpoczęła pracę w Przedsiębiorstwach Budowlanych Warszawy i Otwocka, gdzie dodatkowo nauczała rysunków dzieci szkolne.

Przed ośmioma laty, wraz z mężem Markiem Nowickim, znanym miłośnikiem przyrody i znawcą roślin, przenosi się w Bieszczady. Ostatnio mieszkają we wsi Jabłonica Polska nad Wisłoką, zajmując się szkółkarstwem, uprawiając ozdobne rośliny i egzotyczne trawy.

Maria Nowicka projektuje nie tylko wille, ale i przydomowe ogródki, kwietniki i klomby, - nie tylko dla mieszkańców Rymanowa, ale i dla klientów z pobliskich miasteczek i wiosek. Marek Nowicki ma pełne ręce roboty przy realizacji tych projektów. Plantuje i nawozi ziemię, sadzi ozdobne krzewy, drzewka i kwiaty. Kwietniki i klomby w Uzdrowisku Rymanów są jego dziełem. Hodowane przez siebie rzadkie gatunki traw dostarcza do Ogródów Botanicznych.

Ich kilkuhektarowe gospodarstwo i przebudowany dom mieszkalny coraz częściej odwiedzają sąsiedzi. Coraz częściej przychodzą dzieci, zaintrygowane tym, co rysuje pani Marysia, która kiedyś dała jednej z dziewczynek kartkę papieru i kredki, aby spróbowała narysować swój dom. Rysunek był wyjątkowo ciekawy. Gdy Maria Nowicka pojechała do Krosna, aby oddać zamówiony projekt przebudowy domu, za część otrzymanych pieniędzy zakupiła kilkanaście bloków rysunkowych, wiele kompletów kredek i ołówków. Przywiezione prezenty rozdała dzieciom, które były naj-

bardziej zainteresowane jej pracami. Nakazała im narysowanie swojego gospodarstwa, domu, budynków, ogródków. Pojedynczo, z każdym dzieckiem omawiała wykonane rysunki. Dawała rady, wskazówki, uczyła „sztuki patrzenia” na rysowany przedmiot.

Po pewnym czasie wybrała czternaścioro dzieci, dla których zakupiła w Krośnie bloki rysunkowe, kredki, pastele, farby wodne i pędzelki.

Minęło kilka miesięcy; rysunki i „malowanki” czternaściorga dzieci pokazała na wystawie w Krośnie. Wobec dużego zainteresowania tę wiejską „wystawę” zaprezentowano również w Rzeszowie, a następnie w Krakowie. Wystawą zainteresowała się Wisława Szymborska, która po wizycie w Jabłownicy Polskiej nie tylko zachwyciła się rysunkami dzieci, ale równocześnie stwierdziła ogromny wpływ Marii Nowickiej na całe życie wsi. Przed rokiem zaproponowała ona dzieciom stworzenie teatru kukielkowego. Kilka matek uszyło kostiumy dla kukielek i po kilkunastu próbach wystawiono przedstawienie kukielkowe: popularną bajkę, którą oglądały nie tylko dzieci, ale i ich rodzice. W ten sposób wystawiono kilka bajek, a następnie zorganizowano „prawdziwy, żywy teatr”. Wystawiono krótką historyjkę, napisaną przez jedną z dziewczynek. Te „przedstawienia” powtarzano po kilka razy dla zaciekawionych sąsiadów z pobliskich wiosek.

Maria Nowicka nauczyła ponadto sąsiadki układania kompozycji z liści i suszonych kwiatów. Wkrótce okazało się, ku zdumieniu mieszkańców wioski, że niektóre takie kompozycje, oprawione w ramki, umieszczone za szkłem, można sprzedawać na targu w pobliskiej Dukli.

Dzieci przynosiły do swoich domów zwyczaje i zachowanie, zaobserwowane w domu Marii i Marka Nowickich. To dzieci zażądały od rodziców, aby wymyło ręce przed jedzeniem, aby na stole był czysty obrus, aby znalazł się nóż i widelec, aby zostawiać zabłocone buty w przedpokoju i zakładać kapcie, a od ojców - awanturników zażądano, aby nie bili żon, bo tego nigdy nie robi pan Marek, który powracając z pola do domu, zawsze wita pocałunkiem panią Marysię.

Stopniowo życie w tej wiosce zmieniało się na lepsze. W ubiegłym roku Marii Nowickiej udało się umieścić „na stacji” u zakonnic w Krośnie dwie, pragnące dalej się uczyć dziewczynki, najlepsze „malarki”. Jedna chce zostać architektem, a druga artystką-malarką.

Marek Nowicki odbudował, przy pomocy mieszkańców wsi, opuszczoną i zniszczoną remizę strażacką, gdzie znajduje się teraz sala gimnastyczna i siłownia dla chłopców.

Wisława Szymborska, obejrawszy to wszystko, sprowadziła do Jabłownicy telewizję i radio. Maria Nowicka stała się osobą znaną i podziwianą. Została zgłoszona do Konkursu na „Społecznice Roku 1998”.

Jury uznało jej działalność jako zasługującą na pierwszą nagrodę.